

## Spiski życiowe

(Dokończenie ze strony 20)

W „Dzienniku” zwraca uwagę koncepcja „non violence” połączona z niezwykłą tolerancją. Widać, że w Sobaszku obie postawy się rozwijają w miarę potrzeb i zmian zachodzących w życiu artysty, szczególnie dotyczących zamieszkania i poszerzania działalności artystycznej, czy może raczej pewnego uwrażliwienia społecznego. Zaczyna wspomnieniem o odmowie służby wojskowej z podaniem recepty na skuteczność. Pisz o pracy w Olsztynie i związkach z peerelowskim instytucjonalizmem w kulturze. Stara się nie oceniać. Jednocześnie mierzą go problemy wynikające z głupoty i docenia wartość zalegalizowanej działalności związanej z państwem. Gdy jesteśmy już w Węgajtach, wspomina autor o wzajemnej z mieszkańcami wsi akceptacji, zrozumieniu, poniekąd ustępliwości a nawet pobłażaniu. Tutaj jednak pozostawia czytelnikowi duże pole wyobraźni, zaznaczając jedynie skonfrontowanie miasta ze wsią, obcego z mieszkańcami, artysty z ludźmi poświęcającymi się jedynie pracy fizycznej, sztuki i intelektu z alkoholizmem. Potem wychodzi poza Węgajty, koleduje i allelujuje w domu pomocy społecznej, zapewne i innych instytucjach. W tych czasach łagodności i uprzejmości, już w wolnej, demokratycznej Polsce wzbudzają Sobaszka ataki rasistowskie, szowinistyczne, dyskryminacja, tym bardziej, że ofiarą staje się jeden z artystów węgajckich. Wówczas zapisuje także to, co widzi na polskich ulicach.

W pewnym momencie zapiski bardziej dotyczą poszczególnych przedstawień, spektakli, performance'ów. Zaczyna jawić się czytelnikowi Sobaszkowy teatr, w którym wielką wagę odgrywają maski i kostiumy, muzyka i śpiew, taniec i dialog z widzami w ich domach. Z zasady Sobaszek nie pisze o treściach swoich sztuk. Scenariusz, a i samo wydarzenie są przed czytelnikiem ukryte. Pomagają przypisy, których jest nieco więcej niż stron „Spisków życiowych”. Zapiski będące reminiscencjami, krótszymi lub dłuższymi refleksjami, notatkami „ad hoc”, krótkimi emocjami bądź dłuższymi przemyśleniami o teraźniejszości z rzadka przekraczają granice dobrego smaku. Widać jednak w takiej dosadności burzę emocji. I to nie w reakcji na zło, głupotę spoza warmińskiego świata, wobec którego Sobaszek często jest bezradny, lecz po prostu z powodu niewątpliwie nerwowej i wymagającej ciągłego opanowania pracy:

„26 czerwca 2017

Reżyseria: wkurw i cierpliwość” [1].

„Dziennik” kończy się datą 8 kwietnia 2020 i zdaniem: „Nie odpuszczając, nasłuchiwać, leśne znaki poznawać, poukładać jak się da, na kształt i podobieństwo naszych oddechów i ciał” [2]. Dzień wcześniej pojawia się ponad dwustronicowy wiersz, pandemiczny zapis...

**Jerzy Lengauer**

[1] Wacław Sobaszek, „Spiski życiowe: Dziennik węgajcki 1982-2020”. Wydawca: Stowarzyszenie Węgajty, 2020, s. 185.

[2] Tamże, s. 221.

## O świecie, który przeminął

(Dokończenie ze strony 11)

obuwie rolnicze, gratami i siodłami na konie, jarzmami na bydło, ale równie podkowami letnimi i zimowymi. Te ostatnie służyły do klucia koni na zimę na ostro i na lato na lekko Handlarze skupowali również skórki z królików i bydła domowego oraz owiec i kóz. Przy stołach z nabiąm kobiety wiejskie handlowały z paniusiami serami, masłem, śmietaną i serwatką. Około godziny dziesiątej i to targowisko cichło. Pozostawały tylko przekupki, które wcześniej zrobiły taniej zakupy, by później sprzedawać je drożej paniusiom, które lubiły dłużej sypiać. I tak pomiędzy godziną jedenastą i dwunastą cały ruch na rynku cichnął. W pozostałe dni tygodnia codziennie odbywał się handel tylko jajami i nabiąm między godziną siódmą a dziewiątą. Wszystko to obserwowałem codziennie przez siedem lat dorosły Jaś (Janek).

Od godziny siódmej trzydzięci pojawiały się grupy uczniów z tornistrami na plecach, które podążały do dwóch szkół podstawowych: Szkoły Podstawowej im. Juliusza Słowackiego (zwanej czerwona, bo była niewakowana) oraz Szkoły Ćwiczeń, która znajdowała się przy Kościele Parafialny im św. Elżbiety w Starym Sączu, w którym oczekiwała na powrót po wiktorii wiedeńskiej Jana III Sobieskiego jego żona Marysińska, o czym informuje tablica okolicznościowa przy małych drzwiach kościoła. Świadczą o tym również dwie duże lipy na Starosądeckim Rynku, posadzone tam na pamiątkę Wiktorii Wiedeńskiej...

**Igor Mostowicz**

## Powstanie... Warszawskie...

(Dokończenie ze strony 15)

wardowo w Teheranie w 1943 roku. Nauczka na przyszłość – licz tylko na siebie, a nie na sojuszników.

No i kwestia kadry dowódczej powstania – jak można wydać rozkaz ataku nie posiadając zapasów broni i amunicji. Dla zainteresowanych – polecam film „12 ton. Oni tam wszyscy są” – o konsekwencjach powstania dla ludności cywilnej.

**Numer 7:**

USA i Unia Europejska chcą nas wepchnąć do podobnej samozagłady. Pragną abyśmy zaatakowali Rosję. Ludzie pamiętajcie o Powstaniu Warszawskim, to największa klęska Polski.

**Urodzony Warszawiak:**

Masz dom. W tym domu mieszka cała twoja rodzina – ty, twoja żona, trójka dzieci. Pewnego dnia wprasza się do ciebie sąsiad. Wali mocno do drzwi, każe otworzyć. Ty nie chcesz go wpuścić bo jest agresywny. Barykadujesz więc drzwi. Naciskasz na nie z całych sił. W tym czasie drugi twój sąsiad wyłamuje twoje tylne drzwi, dostaje się do środka i sprzedaje ci konkretnego kopa w tyłek tak, że musisz odpuścić blokowanie drzwi i pierwszy sąsiad wbi się do domu. Drugi sąsiad wychodzi sobie na podwórko, a pierwszy rozsiada się w domu. Ma strzelbę więc przywłaszcza sobie twoje rzeczy, ubranie, zjada twoje jedzenie, wypija drogie trunki, niszczy meble, sra na środku pokoju, albo leje w kącie, od czasu do czasu zgwałci ci żonę, dzieciaki bije – jedno nawet już zatłukł na śmierć – pozostałym każe pracować na polu w strasznych warunkach nie dając praktycznie nic do jedzenia. Ty też od czasu do czasu zostajesz pobity, nigdy nie wiesz, kiedy zabije ci żonę, pozostaje dzieci albo ciebie, ale cierpliwie to znosisz bo masz nadzieję, że wreszcie sobie pójdzie albo pomagają ci inni sąsiedzi, z którymi on też ma na pieńku, bo ich domy też „splondrował”. I tak mija pięć miesięcy... Wtedy okazuje się też, że ten drugi sąsiad, który wcześniej wyważył twoje drzwi pokłócił się z pierwszym sąsiadem i chce go przegonić... zostali sąsiedzi też wzięli się w garść i słyszą, że będą się buntować, słyszysz już kroki na podwórku. Sąsiad, który na ciebie napadł ma strzelbę jest duży i silny, chociaż zauważyłeś, że jest już trochę tym wszystkim zmęczony, waha się i słyszy nadchodzących sąsiadów z obu stron... Odwraca się plecami i wygląda przez okno... Na stole w dużym pokoju leży nóż, niezbyt ostry, zwykły nóż do smarowania chleba masłem... Jest na wyciągnięcie ręki... Co robisz?

**Andrzej Dębkowski**

**Gazeta Kulturalna**

Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka

Redaktor prowadzący – **Andrzej Dębkowski**.

**Współpraca:** Józef Baran, Małgorzata Dębkowska, prof. Ignacy S. Fiut, Joanna Friedrich, Andrzej Gnarowski, Kazimierz Ivosse, Stefan Jurkowski, Eugeniusz Kurzawa, Adam Lewandowski, Sławomir Łuczyński, Barbara Medajka, Janusz Orlikowski, Stefan Rusin, prof. Maria Szyszkowska, Andrzej Walter, Tadeusz Zawadowski.

**Współpraca techniczna:** Małgorzata Kotala.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębkowski. Druk: „TAGRAF”, 98-113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ZELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (044) 6341098; 504630543; e-mail: andrzejdebkowski@wp.pl www.gazetakulturalna.zelow.pl